VII kadencja

KANCELARIA SEJMU
Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

- **Komisji Infrastruktury (nr 116)**
- **Komisji Samorządu Terytorialnego i Polityki Regionalnej (nr 121)**

z dnia 21 lutego 2013 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Infrastruktury (nr 116)

Komisji Samorządu Terytorialnego i Polityki Regionalnej (nr 121)

21 lutego 2013 r.

Komisje: Infrastruktury oraz Samorządu Terytorialnego i Polityki Regionalnej, obradujące wspólnie pod pod przewodnictwem posła **Zbigniewa Rynasiewicza (PO)**, przewodniczącego Komisji Infrastruktury, przeprowadziły:

– pierwsze czytanie poselskiego projektu ustawy o zmianie ustawy – Prawo budowlane i ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (druk nr 758).

W posiedzeniu udział wzięli: **Anna Wypych-Namiotko** podsekretarz stanu w Ministerstwie Transportu, Budownictwa i Gospodarki Morskiej wraz ze współpracownikami, **Robert Dziwiński** główny inspektor nadzoru budowlanego, **Tomasz Emiljan** doradca techniczny w Departamencie Infrastruktury Najwyższej Izby Kontroli, **Agnieszka Wojnarowska** wiceprezes Zarządu Polskiego Stowarzyszenia Energetyki Wiatrowej wraz ze współpracownikami, **Witold Jaszczuk** członek Zarządu Głównego Ligi Walki z Hałasem, **Hanna Szumińska** członek Ogólnopolskiego Stowarzyszenia „Pozytywna Energia", **Jarosław Szcześniak** członek Stowarzyszenia „Kocham Mazowsze" oraz **Adam Lewandowski** i **Krzysztof Szparadowski** przedstawiciele Ogólnopolskiego Komitetu Obrony Mieszkańców przed Budową Elektrowni Wiatrowych wraz ze współpracownikami.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Elżbieta Kessel**, **Sławomir Jakubczak**, **Anna Szała**, **Marcin Mykietyński** – z sekretariatów Komisji w Biurze Komisji Sejmowych, **Jarosław Lichocki**, **Mariusz Przerwa** – legislatorzy z Biura Legislacyjnego.

Przewodniczący poseł Zbigniew Rynasiewicz (PO):

Jeżeli państwo pozwolą, rozpoczniemy nasze dzisiejsze posiedzenie, wspólne posiedzenie Komisji Infrastruktury oraz Komisji Samorządu Terytorialnego i Polityki Regionalnej. W imieniu obu prezydiów wszystkich państwa serdecznie witam. Witam naszych gości. Witam panią minister Wypych-Namiotko i pana ministra Dziwińskiego. Wszystkich naszych gości jeszcze raz bardzo serdecznie witam. Pana mecenasa również witam. Bardzo nam miło.

Rozumiem, że nie ma uwag do porządku obrad? Dziękuję bardzo.

Poprosimy panią poseł Zalewską o uzasadnienie projektu zawartego w druku nr 758. W ten sposób rozpoczynamy pierwsze czytanie tego projektu. Proszę bardzo, pani poseł.

Poseł Anna Zalewska (PiS) – spoza składu Komisji:

Dziękuję bardzo. Państwo przewodniczący, Wysokie Komisje, szanowni goście, po pierwsze, chcę podziękować za możliwość uzasadnienia kilku zmian w dwóch ustawach – w Prawie budowlanym i w ustawie o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym. Dziękuję za to, że obradujące wspólnie Komisje zgodziły się na to, żeby rozpocząć procedurę nad zmianami, które są oczekiwane przede wszystkim przez obywateli, ale i przez samorządowców. Mówimy o obywatelach protestujących w liczbie – z grubsza licząc – 1,5 mln, więc jest to poważna grupa, która chce w różny sposób być reprezentowana w Sejmie i przeżywa na własnej skórze to wszystko, co nie zostało doprecyzowane, jeżeli chodzi o przepisy dotyczące lokowania farm wiatrowych.

Mają państwo opinie prawne Biura Analiz Sejmowych zgodności z prawem europejskim, ale również opinie poszczególnych województw. Jak państwo zauważą, tak naprawdę to są opinie pół na pół. Jedne są za, drugie są przeciw. Natomiast z ubolewaniem zaobserwowałam fakt...

Przewodniczący poseł Zbigniew Rynasiewicz (PO):

Pani poseł, jeżeli mogę na sekundę jeszcze. Do wszystkich zaproszonych gości. Można usiąść przy stole, jeżeli są wolne miejsca. Nie ma problemu. Sekundę, zorganizujmy się i będziemy dalej mówić. Proszę bardzo, pani poseł.

Poseł Anna Zalewska (PiS) – spoza składu Komisji:

Bardzo dziękuję panu przewodniczącemu za wsparcie w organizacji. Kontynuując, z ubolewaniem przyjmuję fakt, który potwierdza kilkuletnie doświadczenie kontaktu z firmami i stowarzyszeniami wiatrowymi, że wszystkie negatywne opinie województw są cytatami, które prezydia Komisji na pewno mają załączone, bo – oczywiście – firmy wiatrowe są przeciwnikami takich rozwiązań.

Jak najkrócej postaram się państwu przedstawić sytuację i problemy mieszkańców Polski. Nie będę tutaj mówić o pakiecie klimatyczno-energetycznym ani o planie Ministerstwa Gospodarki, jak ma wyglądać realizacja 15-procentowego udziału energii odnawialnej w całym miksie energetycznym. Skomentuję tylko jeden fakt pokazujący, że właściwie w 90% mówi się o tym, że mamy zrealizować założenia pakietu klimatyczno-energetycznego poprzez elektrownie wiatrowe. Jednocześnie cała Unia Europejska, jak również polski rząd idą w kierunku, jaki wydaje się oczywisty, tzn. farm wiatrowych – mówimy o wielkich elektrowniach wiatrowych o mocy od 2 MW do 3,5 MW – jak również mikroinstalacji. Stąd też takie przemyślenia i zmiany wychodzą naprzeciw zapisom ustawy o odnawialnych źródłach energii, które właśnie o tych mikroinstalacjach mówią i jednocześnie są dedykowane polskim obywatelom, polskim rolnikom.

W większości wypadków, po pierwsze, jest tak, że elektrownie wiatrowe sadowione w Polsce to elektrownie stare. W tej chwili w Bawarii demontuje się 9 tys. elektrowni wiatrowych. Jest awantura dlatego, że skupują to przede wszystkim firmy zainteresowane lokowaniem w Polsce. Po drugie, nie szanuje się planów zagospodarowania przestrzennego, nie szanuje się architektury, nie szanuje się zabytków, nie szanuje się krajobrazów. Jako przykład mogę państwu podać Grunwald, gdzie ma być posadowionych 120 elektrowni wiatrowych. Ciekawa jestem, w jaki sposób będziemy odtwarzać bitwę pod Grunwaldem albo ewentualnie kręcić kolejny film. Inny przykład to Legnickie Pole. Jednocześnie, jeżeli mówimy o krajobrazie, na Warmii i Mazurach, gdzie są piękne tereny, przy obszarach Natura 2000, ma powstać 600 elektrowni. Ciekawa jestem, czy będziemy tam jeździć i dalej dawać zarabiać rybakom i właścicielom różnego rodzaju domów letniskowych.

Jednocześnie, proszę państwa, dzieje się to na granicy absolutnego bandytyzmu gospodarczego. Po pierwsze, firmy wiatrowe są to z reguły firmy małe z 5-tysięcznym kapitałem, które później, kiedy uzyskują pozwolenie na budowę, odsprzedają owe pozwolenia na budowę dużym firmom, najczęściej niemieckim i skandynawskim. Oczywiście, stamtąd też pochodzą elektrownie wiatrowe, choć są i portugalskie, i hiszpańskie. Firmy podpisują skandaliczne umowy z naszymi rolnikami. Oczywiście, Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego o tym wie. Myślę, że wszystkie służby wiedzą, bo interweniujemy od kilku lat.

Rolnik widzi tylko i wyłącznie kwotę dzierżawy, nie zdaje sobie sprawy z konsekwencji tego, co podpisał, a analizuje mu tę umowę radca prawny gminy, która jest zainteresowana lokowaniem elektrowni wiatrowych. Powiem tylko tyle, że rolnik, po pierwsze, w ciemno podpisuje cesję umowy i tak jest. W województwie zachodniopomorskim to już jest trzeci albo czwarty inwestor, który ma przekazywaną umowę rolnika. Po drugie, nikt mu nie mówi, że będzie płacił od tego podatek. Po trzecie, niczego bez zgody inwestora nie może zrobić. Proszę państwa, wszędzie w Polsce inwestor nie zgadza się na wybudowanie domów. Rolnicy chcą budować domy dla swoich dzieci i nagle okazuje się, że nie dostają zgody, bo tak naprawdę to jest pierwsza i ostatnia inwestycja na danym terenie.

Jednocześnie rolnik dowiaduje się, kiedy już elektrownia wiatrowa jest, że nie wolno mu siać określonych roślin uprawnych, które przyciągają owady, a te stają się naturalnym elementem łańcucha pokarmowego ptaków. Proszę państwa, żeby było jasne, w każdej gminie w Polsce jest otwarta, w trakcie lub jest zamknięta procedura lokowania farm wiatrowych i wszędzie mówi się, że nie szkodzi to ptakom. Gdybyśmy dalej trwali w tym, co się dzieje, cała Polska byłaby terenem, przez który ani jeden ptak by nie przeleciał, prawda?

Jednocześnie, proszę państwa, rolnicy w umowach podpisują również zgodę na to, że będą dochodzić swoich praw, jeżeli firma zbankrutuje, w kraju, w którym firma jest zarejestrowana. A będą te firmy bankrutować. Zachęcam do analizy artykułu opublikowanego w „Pulsie Biznesu", bo – tak, jak mówię – to nie jest trend europejski w tej chwili. Pokażcie mi polskiego rolnika, który będzie jeździł do Niemiec, Danii i Hiszpanii, żeby walczyć o swoje prawa. Jednocześnie nikt nie tłumaczy rolnikowi, że to on będzie płacił podatek do gminy nawet, jeżeli elektrownia wiatrowa przestanie działać.

Rolnik podpisuje w umowie deklarację promocji elektrowni wiatrowych oraz to, że nie wolno mu tej umowy zerwać. Umowa jest monopolistyczna, jednostronna. W każdej chwili tę umowę może zerwać firma, natomiast nie druga strona. Na Podkarpaciu inwestor doprowadził do takiej sytuacji, że – na szczęście posłowie pomogli obywatelowi – zabroniono przekazania w testamencie majątku z ojca na syna. To tyle o umowach.

Proszę państwa, jeżeli chodzi o to, co ma z tego gmina, bo Polskie Stowarzyszenie Energetyki Wiatrowej cały czas pokazuje, jakim to majątkiem dysponuje i ileż może gminie dać, są przykłady z całej Polski. Bardzo proszę, żeby posłowie też przeanalizowali to w swoich miejscowościach. Oczywiście, mówi się o ogromnych przychodach a tak nie jest. Inwestor mówi, że sprowadzi bardzo drogie elektrownie wiatrowe. W wypadku elektrowni wiatrowych podatek od nieruchomości wyrokiem trybunału to tylko 2% od masztu i stopy czyli tam, gdzie jest posadowiona ta elektrownia wiatrowa. Najdroższe urządzenia są nieopodatkowane. Na przykład 2% z 15% wartości elektrowni wiatrowej za 600 tys., bo takie z demobilu trafiają do Polski – warto sobie policzyć, jaki to jest wkład w przychody gmin, które w sposób naturalny też są pozbawiane subwencji wyrównawczej. Większość gmin właściwie się minusuje i ma zrujnowany krajobraz oraz obywateli, którzy chcą się stamtąd wyprowadzać.

I kolejny, potężny problem. Mianowicie tych nieruchomości, proszę państwa, nie można sprzedać. Jestem po 6-letnich doświadczeniach. Zjeździłam całą Polskę. Tu są zresztą osoby, które i protestują, i funkcjonują w ramach stowarzyszeń, i – uwaga! – nie dają się kupować lobbystom, bo są, oczywiście, takie historie. Nie chcą żadnych odszkodowań, nie chcą żadnych pieniędzy po to, żeby przestać protestować. Proszę państwa, na Kaszubach stowarzyszeniu zaproponowano 1 mln zł na rozwój tego stowarzyszenia. Mówimy o rynku wartym w 2012 r. 5 mld. Oni dysponują naprawdę ogromnym majątkiem. Ma to związek, oczywiście, z zielonymi certyfikatami, które na rynku już są teraz dużo mniej warte, ale na początku było to 270 zł. I teraz, proszę państwa, nie można sprzedać tych domów.

Przypominam państwu art. 36 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym – w tej chwili opracowujemy już wstępne pozwy zbiorowe – który mówi, że jeżeli gmina wbrew swoim obywatelom doprowadzi do inwestycji, która obniży wartość nieruchomości, może spodziewać się wniosku o odszkodowanie. W związku z tym gminy – i też zaraz powiem o tym, jak to w gminach wygląda – powinny brać na szalę wpływy z ewentualnych, niskich dochodów tychże elektrowni wiatrowych oraz to, co w konsekwencji może się stać, kiedy obywatele będą chcieli sprzedać swoje domy i wyjechać w miejsce, gdzie elektrowni wiatrowych nie ma.

W gminie, proszę państwa, z reguły jest tak, że... Mówię o 90% zjawisk z całej Polski. Żeby mieć wewnętrznych lobbystów, umowy podpisywane są z radnymi albo rodzinami radnych, z sołtysami albo rodzinami wójtów i burmistrzów. Stają się oni naturalnymi lobbystami, którzy bez przewidywań i konsekwencji działają na szkodę swojej własnej gminy i obywateli. Oczywiście, po drodze eliminując udział społeczeństwa, ograniczając się tylko i wyłącznie do ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, która mówi o informacji w sposób zwyczajowo przyjęty. Jednocześnie, proszę państwa, inwe-

stor łamie prawo za przyzwoleniem radnych, wójtów i burmistrzów, bo burmistrzowie nie mają pieniędzy na plany zagospodarowania przestrzennego. W związku z tym inwestorzy albo wprost płacą za urbanistę i za plan zagospodarowania przestrzennego, albo wpłacają różnorakie darowizny. Regionalne izby obrachunkowe są informowane, rozkładają ręce. A wojewodowie robią tak, jak się to stało np. na Dolnym Śląsku, kiedy wskazuje się jako uchybienie uchwały jedną rzecz z dziesiątek, bo rzeczywiście są to firmy, które niewłaściwie procedują. Wydaje im się, że jak dadzą pieniądze, to jest to wystarczające. On również uznał, że jest to małe uchybienie. Dopiero prokurator okręgowy przywrócił terminy, poszedł do wojewódzkiego sądu administracyjnego, wygrał i uchylił uchwałę o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym. Mówię o Ziębicach.

W związku z tym, proszę państwa, społeczeństwo jest bez szans. Dowiaduje się z reguły wtedy, kiedy pozwolenie na budowę jest wydane. Inwestorzy są bardzo agresywni. Na spotkaniach organizowanych w miejscowościach spotykają się tylko z tymi, którzy mają podpisane umowy. Z reguły to sąsiedzi gdzieś tam między sobą zaczynają na ten temat rozmawiać, bo – znowu wrócę do umowy – w umowie jest zapisane, że nie wolno o tym mówić. W związku z tym, proszę państwa, mieszkańcy nagle dowiadują się, że 80 m... Tak, jak to było w Woli Rafałowskiej, gdzie mieszkańcom zajęło 6 lat, żeby wygrać we wszystkich sądach. Tam, obok domu świeżo wybudowanego, na który 2 lata wcześniej ktoś dostał pozwolenie, w odległości 80 m miała stanąć elektrownia wiatrowa o mocy 2,5 MW. Takich przypadków w Polsce są setki.

Oczywiście, lobbyści wiatrowi mówią, że nie ma przepisów i nie ma potrzeby stworzenia takich przepisów. Zresztą histeryzują, bo to są ich pieniądze. U nas, proszę państwa, jest jedna norma. Norma hałasowa, której absolutnie nikt nie weryfikuje i nie mierzy. Ma być, oczywiście, do raportu oddziaływania na środowisko – też za moment trzy zdania na ten temat – dołączona opinia sanepidu, która nawet nie pracuje w takim samym programie jak inwestorzy. Mało tego, inwestor ustala strony, żeby było jasne. Regionalna dyrekcja ochrony środowiska nie ma ani pieniędzy, ani możliwości sprawdzenia, zweryfikowania i później monitorowania tego na miejscu. Wczoraj dowiedziałam się o takim przypadku z Warmii i Mazur. Samorządowe kolegium odwoławcze, które wygrałoby w Naczelnym Sądzie Administracyjnym, powiedziało, że nie złoży pozwu, bo nie ma 6 tys. W związku z tym mieszkańcy muszą zaczynać wszystko od początku i bronić się własnymi siłami. Jednocześnie, proszę państwa, raporty oddziaływania na środowisko są, oczywiście, robione na koszt inwestora. Średnio za taki raport płaci się od 200 do 400 tys. Proszę mi wierzyć, bo rozmawiałam z wieloma osobami, które piszą owe raporty, że jest im wszystko jedno. Bardzo często zdarza się, że w raportach mylą nawet miejscowości. Potrafią metodą wytnij i wklej takie raporty sporządzać. Tak się stało na Dolnym Śląsku, generalny dyrektor ochrony środowiska to wie, ale takich przypadków jest wiele. Raporty sporządzają osoby, które pracują w regionalnej dyrekcji ochrony środowiska, później je opiniując.

Dlatego w Polsce powstają stowarzyszenia, bo w sposób oczywisty stają się stroną i przynajmniej mają wiedzę o tym, jak wygląda procedura lokalizacji farm wiatrowych. Problemy, proszę państwa, dopiero przed nami. Oczywiście, proszę nie wierzyć inwestorom, że gdzieś analizują, jak wiatr wieje i co się będzie opłacać, bo wieje im wszędzie a wietrzność zmienia się w zależności od tego, kto z nimi podpisze umowy. „Wietrzność" przez „t" i „rz". Jednocześnie, proszę państwa, jest tak, że obudzimy się za 2-3 lata. Żeby było jasne, jak jest w całej UE, w tym w Niemczech, stawianych za wzór rozwoju elektrowni wiatrowych, prawda? Tam jest najwięcej stowarzyszeń protestujących, bo oni się nauczyli z tym żyć. Nie pozwalają na lokowanie elektrowni zbyt blisko domów. Mało tego, tam przy jednej elektrowni wiatrowej o mocy powyżej 1 MW są trzy stowarzyszenia. Każdy land oddala je w różny sposób. Są najprzeróżniejsze rozwiązania. Są dokładnie podane kilometry, prawda?

Zachęcam państwa do lektury opinii, którą dysponuje Ministerstwo Zdrowia. To jest m.in. na mojej stronie, jeżeli trzeba będzie państwu dostarczyć. Myślę, że tutaj stowarzyszenia też będą o tym mówić. MZ wskazuje na hałas, na infradźwięki, na rzucanie lodem, na światło, cień, na pole elektromagnetyczne, na degradację krajobrazu. Biorąc pod uwagę wszystkie aspekty, wskazuje, że proponowana odległość powinna wynosić

między 2 km a 4 km. Zaproponowana w przepisie odległość 3 km wydaje się być tutaj kompromisem.

Już będę przechodziła do konkretnych rozwiązań. Omówiłam, z czego te 3 km wynikają. Jednocześnie, proszę państwa, nie tylko chcemy oddalić elektrownie wiatrowe od ludzi. Nikt nie jest przeciwny elektrowniom wiatrowym jako takim, ale jeżeli mówimy o wielkich, przemysłowych farmach, to mają one być bezpiecznie ulokowane w odległości od ludzkich siedlisk, krajobrazu itd.

Jednocześnie, proszę państwa, próbujemy uszczelnić procedurę, jak również zapanować nad chaosem architektonicznym. Nie może być tak, że inwestor omija plan zagospodarowania przestrzennego i próbuje lokalizować... Nie próbuje, robi to – w Polsce jest wiele takich przykładów – na warunkach zabudowy. Proszę państwa, nie może być tak, że 70 elektrowni wiatrowych to 70 odrębnych procedur i wszyscy udają, że dyskutują o jednej elektrowni wiatrowej i nikt nawet nie analizuje kumulacji hałasu i kumulacji oddziaływania. Stąd propozycja dla państwa, aby elektrownie wiatrowe w postaci dużych farm wyłączyć z możliwości lokalizacji bez planów zagospodarowania przestrzennego. Przypominam państwu, co się wydarzyło z domkami jednorodzinnymi. Pozwoliliśmy domkom jednorodzinnym lokować się wszędzie a teraz gminy mają problem, bo muszą budować kanalizację, drogi itd., prawda? W związku z tym to jest ważny element również, jeżeli chodzi o lokalizację farm wiatrowych.

Kolejne rozwiązanie to, proszę państwa, dostęp do drogi w wypadku farm wiatrowych. Z prostego powodu. To, co inwestorzy wyprawiają z polską wsią, z polskimi polami, prawda? Oczywiście, obiecują, że te drogi zostaną wybudowane. Proszę się przejechać na taką farmę wiatrową. Tam jest taka szrotowa droga, która ma tylko pomóc w dojeździe do pilnowania tejże elektrowni wiatrowej. W dodatku w Polsce elektrownie są bardzo inwazyjne. Nie będę epatować tutaj obrazami odpadniętych śmigieł, bo stowarzyszenia skrzętnie to chowają.

Po pierwsze, oddalenie. Po drugie, wykluczenie możliwości wybudowania bez planu zagospodarowania przestrzennego. Po trzecie, dostęp do drogi. I uwaga, jeszcze jedna kwestia. Mianowicie w ustawie o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym proponujemy, aby zapewnić udział społeczeństwa w ten sposób, żeby za każdym razem odbywała się rozprawa administracyjna.

Już dosłownie na koniec, żeby państwu to też gospodarczo zobrazować. Plan Ministerstwa Gospodarki jest taki, że ma być 6000 MW. Już jest posadowionych ponad 2300 MW, jeżeli chodzi o elektrownie wiatrowe a możliwości sieci przesyłowych – a państwo dobrze wiedzą, w jakim stanie są polskie sieci – to 2000 MW. Przypomnę też, że nad energią wiatrową nikt nie jest w stanie do końca zapanować. Tak było przecież półtora miesiąca temu, kiedy nagle była kumulacja elektrowni wiatrowych i energii w Niemczech, która po prostu wypchała, żeby nie mieć *blackoutu*, tę energię do polskich sieci przesyłowych. W tej chwili mówi się już o hamulcach. Czesi zrobili to już dawno dlatego, że rzeczywiście w Polsce byliśmy też bardzo blisko *blackoutu*.

W związku z tym, proszę państwa, musimy w jakiś sposób działać. Bardzo proszę o to, żebyśmy próbowali zapanować nad tymi inwestycjami. Polski obywatel ma z tego bardzo mało, gminy jeszcze mniej. Powszechne niezadowolenie i zagrożenie komfortu życia obywateli, spadek cen nieruchomości, prawdopodobne odszkodowania ze strony gmin a zysk mają tylko i wyłącznie duże firmy wiatrowe – tak, jak powiedziałam – z Europy Zachodniej. Żeby było jasne, UE dyscyplinuje nas i nawet w tej projekcji wieloletnich ram finansowych 20% obowiązkowo musimy przeznaczyć na energię odnawialną. Dlaczego nie mają być to mikroinstalacje? Dlaczego wynaturzamy i nie równoważymy różnych energii odnawialnych? Jest ich bowiem wiele i powinny one służyć obywatelom, ale są one rzeczywiście bardziej skomplikowane. Kończąc, proszę o rozważenie tychże propozycji w trosce o budżety gmin i naszych obywateli. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Zbigniew Rynasiewicz (PO):

Dziękuję bardzo. Oczywiście, rozpoczynamy dyskusję w trakcie pierwszego czytania. Jeżeli państwo pozwolą, może oddałbym najpierw głos stronie rządowej, bo będzie nam

później łatwiej odnosić się do wypowiedzi pani poseł wnioskodawczyni, jak również do stanowiska rządu. Proszę bardzo.

Podsekretarz stanu w Ministerstwie Transportu, Budownictwa i Gospodarki Morskiej Anna Wypych-Namiotko:

Dziękuję bardzo. Panie przewodniczący, Wysokie Komisje, w imieniu Ministerstwa Transportu, Budownictwa i Gospodarki Morskiej, zastępuję dzisiaj ministra Żbika, mam zaszczyt przedstawić *status quo* projektu poselskiego. Niestety, dziś jeszcze nie jestem upoważniona do reprezentowania stanowiska rządu, które jest w trakcie procedowania. Projekt pojawił się pod koniec lipca 2012 r. Rząd zajął się tym projektem w październiku 2012 r. Od listopada do stycznia pracowaliśmy z ministrem środowiska nad wypracowaniem stanowiska rządu do poszczególnych artykułów czy punktów projektu. Dopiero 14 lutego udało się przesłać projekt do konsultacji międzyresortowych, które zakończą się w tym tygodniu. Po zakończeniu konsultacji międzyresortowych rząd potrzebuje jeszcze około miesiąca na to, żeby ten projekt przeszedł przez komitet stały Rady Ministrów i Radę Ministrów, co zajmie około miesiąca. Myślę, że może nawet trochę krócej.

W każdym razie sam projekt został oceniony w MTBiGM nie jako projekt zbędny czy niepotrzebny. Chciałam tutaj wyrazić szacunek dla pani poseł za uzasadnienie. Natomiast z żalem muszę stwierdzić, że zaproponowane zmiany w ustawie – Prawo budowlane i ustawie o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym nie załatwiają problemu, który niewątpliwie jest i należy się nim zająć.

Jednocześnie chciałam zapowiedzieć, że równolegle rząd również prowadzi działania dotyczące tych ustaw w szerszym i bardziej systemowym kontekście. W lipcu 2012 r. dla ogarnięcia trudnej materii, jaką jest sprawa budowy wszelkich obiektów – począwszy od ich lokalizacji, skończywszy na użytkowaniu, poprzez kontekst wszystkich dokumentów urbanistycznych i powiązanie z kompetencjami samorządowymi – do tych rozwiązań rząd planuje wprowadzić zmiany w ramach kodeksu budowlanego. Ponieważ jest to bardzo trudne zadanie – jak państwo posłowie pamiętają – ten temat jest już na wokandzie od wielu, wielu lat. W lipcu powołana została Komisja Kodyfikacyjna Prawa Budowlanego, której terminy zakończenia działalności upływają w roku 2014, ale komisja już bardzo intensywnie pracuje.

Razem ze mną na sali są dzisiaj pan Robert Dziwiński główny inspektor nadzoru budowlanego oraz pan Krzysztof Antczak dyrektor Departamentu Gospodarki Przestrzennej i Budownictwa i pani Krystyna Łazutka naczelnik Wydziału Prawa Zagospodarowania Przestrzennego w MTBiGM. Mam nadzieję, że jeśli będą jakieś szczegółowe pytania, to uda nam się odpowiedzieć państwu parlamentarzystom.

Chciałam się natomiast krótko ustosunkować do projektu, który był przedmiotem merytorycznej dyskusji po stronie rządu. Zmiany dotyczące ustawy – Prawo budowlane albo powielają już istniejące rozwiązania, albo nie do końca satysfakcjonują, albo wnoszą pewne zupełnie zbędne zapisy, bo odpowiednie zapisy już występują.

Przepis art. 1, w którym przewidujemy rozszerzenie definicji budowli przez dodanie do niej wyrazów „elektrowni wiatrowych o mocy przekraczającej 500 kW", to jest sprawa taka, że elektrownia wiatrowa jako całość nie może stanowić obiektu budowlanego. To, co stanowi w niej obiekt budowlany, *de facto* już jest uwzględnione i funkcjonuje w obecnych przepisach. Trudno wymagać, aby wyposażenie czy moc elektrowni stanowiły element kwalifikacyjny obiektu budowlanego.

W odniesieniu do propozycji wprowadzenia pojęcia „bezpieczeństwo środowiska" mamy przede wszystkim niespójność kompetencyjną, ponieważ termin „bezpieczeństwo środowiska" jest terminem związanym z ustawą o ochronie środowiska i w związku z powyższym takie zapisy powinny znaleźć się w ustawie o ochronie środowiska bądź w ustawach z nią związanych. Jeśli chodzi o zaproponowane w pkt 3 upoważnienie ministra określającego warunki techniczne, jakim powinny odpowiadać elektrownie wiatrowe o mocy przekraczającej 500 kW, stanowisko w naszym resorcie – taki jest projekt stanowiska rządowego – jest takie, że zapisy są zbędne, ponieważ takie upoważnienie zawiera aktualnie obowiązujący już przepis w art. 7 ustawy – Prawo budowlane w pkt 2. Cóż dalej? Podobna sytuacja jest we wprowadzeniu w postępowaniu dotyczącym pozwo-

lenia na budowę w postępowaniu dla organizacji społecznych o zasięgu lokalnym. Uważamy, że takie postępowanie jest już w tej chwili uregulowane zgodnie z § 2 ust. 1 rozporządzenia Rady Ministrów w sprawie przedsięwzięć mogących znacząco oddziaływać na środowisko. Takie prawo jest zapewnione. Mówiąc krótko, pewne zapisy po prostu się dublują a legislacyjnie i tak to nie jest do wprowadzenia, tak? Nie będę tutaj wchodziła już w szczegóły. Zostawię może pytania dotyczące ewentualnie uzupełnienia i poproszę o odpowiedź pana dyrektora.

Jeśli chodzi o sprawy użytkowania drogi dojazdowej, obecnie obowiązuje wymóg dołączania do projektu budowlanego oświadczenia właściwego zarządcy drogi o możliwości połączenia działki z drogą publiczną. Właściwie stosowany przepis zapewnia w praktyce i w rzeczywistości skuteczne egzekwowanie tego, aby możliwości komunikacyjne były zapewnione.

Jeżeli mówimy o art. 3 projektu, w którym przewiduje się, że obecnie pobudowane elektrownie wiatrowe czyli wiatraki, należy dostosować do projektowanych przepisów do końca 2017 r., w tym momencie następuje konkluzja ze strony rządu, że w zasadzie sprowadzi się to do totalnej rozbiórki obecnie postawionych wiatraków ze względu na odległość do zabudowań mieszkalnych. Jest to dosyć ryzykowny przepis. Naraziłoby państwo na wielomilionowe szkody, bo do tego by się sprowadziło ustawowe wykonanie przepisów. Odnosząc się więc do propozycji zmian w ustawie – Prawo budowlane, należy stwierdzić, że aktualnie obowiązujące przepisy w wystarczającym stopniu regulują sprawę. Kwestie z punktu widzenia Prawa budowlanego. Natomiast wszystkie te uzasadnienia, które przedstawiła pani poseł Zalewska, są sprawami, które dotyczą nie tylko kwestii finansowych czy środowiskowych, ale w dużej mierze społecznych. Prawem budowlanym takich spraw na pewno się nie załatwi.

Jeśli chodzi o ustawę o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, są dwie zmiany proceduralne. Chciałam zwrócić uwagę na dosyć ryzykowną propozycję wprowadzenia obowiązku przeprowadzania rozprawy administracyjnej. Wbrew pozorom, zamiast rozszerzyć konsultacje społeczne, co prawdopodobnie było zamiarem pomysłodawcy, ona raczej ogranicza krąg konsultacji społecznych tylko do stron postępowania. W związku z powyższym obecnie obowiązujące procedury konsultacji społecznych z punktu widzenia interesu społecznego są bezpieczniejsze i jakby zapewniają większy interes społeczny.

Jeśli chodzi o wprowadzenie możliwości lokalizacji wyłącznie na podstawie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego, to projekt jest blokadą wszędzie tam, gdzie planu takowego nie ma. To jest odpowiedzialność samorządów. Dzisiaj nie mamy takich przepisów, które zmuszają gminy do stworzenia planu zagospodarowania przestrzennego. W związku z powyższym wiązałoby się to z totalną blokadą jakichkolwiek inwestycji. Tak jest. Natomiast, jeśli chodzi o samo procedowanie planu zagospodarowania przestrzennego, to po pierwsze są i koszty, i czas. Pan dyrektor podpowiada mi, że studium to jest kwestia 2-3 lat, plan zagospodarowania to następne 2-3 lata a jeszcze gminy powinny mieć na to duże środki, aby móc zlecić takie wykonanie. Natomiast ograniczenie wszelkich możliwości inwestowania w energetykę odnawialną nie jest do końca w interesie gmin czy społeczności.

Jednocześnie chcieliśmy podkreślić, że te przepisy dotyczą tylko i wyłącznie elektrowni wiatrowych, podczas gdy dziś stoimy przed problemem zarówno źródeł odnawialnych typu fotowoltaika, jak również dużych obszarów, które będą wymagały takich inwestycji, jak elektrownie biomasowe czy hydrotechniczne. One również będą wymagały odpowiednich uregulowań.

Jednocześnie chciałam powiedzieć, że rząd pracuje i zmierza się z tymi tematami, bo nie mówimy, że nie jest to problem. To jest problem. Natomiast chodzi o to, w jaki sposób go rozwiązać. Na pewno nie punktowymi zmianami w ustawie – Prawo budowlane czy w planie zagospodarowania przestrzennego. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Zbigniew Rynasiewicz (PO):

Dziękuję bardzo. Do głosu zapisali się następujący posłowie, dczytam a jeśli kogoś pominąłem, to proszę o zgłoszenia. Pan poseł Czerwiński, pani poseł Kloc, pani poseł

Sadurska, pan poseł Polaczek, pan poseł Adamczyk, pan poseł Tchórzewski, pan poseł Wojtkiewicz, pan poseł Makowski, pan poseł Racki i pan poseł Szmit. Dobrze. Jeszcze mam dwa zgłoszenia. Czy są następne zgłoszenia? Oczywiście, zapiszę panów. Pan poseł Witko i pan poseł Bogucki. Rozumiem, że więcej zgłoszeń nie ma. Na tym zamykamy listę posłów. Jeżeli chodzi o naszych gości, to tutaj, oczywiście, było takie zgłoszenie wcześniej. Prosiłbym, żeby to była państwa reprezentacja czyli przedstawiciele państwa, bo oczywiście nie będziemy w stanie wszystkim udzielić głosu. Proszę bardzo, pan poseł Czerwiński. Prosimy też posłów o zwięzłe wypowiedzi, bo to nie jest w naszym przypadku dzisiaj ostatnie posiedzenie Komisji, tylko pierwsze z czterech. Proszę bardzo.

Poseł Andrzej Czerwiński (PO):

Bardzo dziękuję, panie przewodniczący. Chciałem zacząć od tego, że dyskusja, którą wywołała pani Anna Zalewska, będzie coraz to gorętsza. Jej po prostu nie unikniemy. Wynika to z faktu, iż odnawialne źródła energii są pewnym naszym, krajowym obowiązkiem na tle UE i na terenie świata. Musimy podjąć decyzje, które precyzyjnie określą tzw. mapę drogową dojścia do tego, co jest naszym celem w krótkim i długim okresie. Teraz, jeśli mówimy „wiatr”, emocje są dlatego duże, że jest wydanych za dużo decyzji przyłączeniowych w stosunku do możliwości systemowych. Tutaj trzeba od razu uspokoić wszystkich tych, którzy się obawiają, że za każdym rogiem powstanie wiatrak, ponieważ z wniosków przyłączeniowych, które już są wydane, wynika, że może być przyłączonych co najwyżej 10%. Co najwyżej. Metodę dojścia do tego, żeby wskazać, gdzie te wiatraki mają być lokowane, wcześniej czy później rząd i parlament muszą przyjąć.

Dlaczego chciałbym zgłosić wniosek o odrzucenie w pierwszym czytaniu tego projektu ustawy? Dlatego, że trwają konsultacje społeczne ustawy o odnawialnych źródłach energii. Tam są szerzej zapisane pewne artykuły, które dotyczą również wiatraków. To, co jest przed nami, to decyzje. Musimy rozstrzygnąć, ile danego rodzaju energii czyli energii z danego źródła odnawialnego, może być wchłonięte przez nasz system. O tym powinni zadecydować, oczywiście, fachowcy z różnych branż. Jeśli chodzi o drugi element, który jest przed nami, powinniśmy rozstrzygnąć kwestię mechanizmów wsparcia tych źródeł, które po prostu nie bilansują się rynkowo czyli powinny być wspierane, od najtańszych aż do tych, które zamkną nam bilans 15,5% energii elektrycznej ze źródeł odnawialnych. Ten, kto interesuje się tymi sprawami, wie, że projekt ustawy o odnawialnych źródłach energii jest w konsultacjach społecznych, jest procedowany teraz przez rząd i w tej chwili oddany jest do Komitetu Gospodarczego, którego zadaniem jest odpowiedzenie na te dwa ważne pytania – ile energii w naszym bilansie powinno być z danego źródła odnawialnego i jaki mechanizm wsparcia zastosować, żebyśmy te cele mogli osiągnąć.

Stąd chciałbym poprosić szanowną panią poseł o zrozumienie tego, że dyskusja, która w tej chwili się rozpocznie tylko nad wąskim zagadnieniem lokalizacji wiatraków, po prostu jest troszkę przedwczesna. Ona i tak nie będzie finalna, bo zamkniemy to w tzw. trójpaku. Chciałbym też podkreślić, że dostaliśmy informację od ministra gospodarki, że trójpak powinien być przyjęty w tym roku z mocą obowiązywania od stycznia przyszłego roku. Jeśli ta deklaracja nie będzie spełniona, to sam będę wspierał takie inicjatywy poselskie, które krok po kroku zajmą się tymi gorącymi tematami. Czekając na dyskusję z różnymi środowiskami, której nigdy nie możemy zastopować, będziemy musieli odpowiedzieć na najtrudniejsze pytania, ale w finale, czyli do końca tego roku, musimy zawrzeć pewien kompromis, porozumienie, wyselekcjonować najlepsze lokalizacje. Nie wyobrażam sobie, żeby to się odbyło np. bez gmin i województw, bez planowania przestrzennego. Ale projekt szanownej pani poseł burzy niejako ład prawny, który jest naszym celem. Bardzo dziękuję.

Przewodniczący poseł Zbigniew Rynasiewicz (PO):

Dziękuję bardzo. Pani poseł Kloc, proszę.

Poseł Izabela Kloc (PiS):

Panie przewodniczący, szanowni państwo, przy okazji związanej z kwestią energetyki wiatrowej chciałam zwrócić uwagę również na bardzo istotny element, mianowicie energetykę geotermalną. Chciałam powiedzieć, że energia ze złóż geotermalnych wykorzystywana jest aż w 78 krajach na całym świecie a aż w 24 krajach produkuje się

z niej energię elektryczną. Stąd mam pytanie do rządu, bo to jednak jest tania energia, co trzeba przyznać. Dlaczego w oszacowaniu wkładu przewidywanego dla każdej z technologii odnawialnych źródeł energii w Polsce, jeśli chodzi o energię geotermalną w zakresie produkcji prądu, mamy zero? Mam przed sobą w tej chwili tabelę Krajowego Planu Działań w zakresie energii ze źródeł odnawialnych. Energia geotermalna – 0, energia słoneczna – 3, energia wiatrowa – 6650, biomasa – 2530. Takie są proporcje, takie relacje. Skąd takie właśnie relacje?

Drugie moje pytanie dotyczy udziału procentowego funduszy unijnych. Chodzi o przeznaczenie środków unijnych na odnawialne źródła energii w ramach obowiązkowych procentów, które nam UE narzuca. Jaki będzie udział finansowy funduszy unijnych na energię wiatrową, na energię geotermalną, na biomasę i na energię słoneczną? Chciałabym wiedzieć, ile środków z funduszy unijnych na jaką energię będzie przeznaczonych. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Zbigniew Rynasiewicz (PO):

Pani poseł Sadurska, proszę.

Poseł Małgorzata Sadurska (PiS) – spoza składu Komisji:

Dziękuję bardzo. Panie przewodniczący, szanowni państwo, pani minister powiedziała w swoim wystąpieniu, że ten projekt nie rozwiązuje problemów. Z racji swojego doświadczenia posła z okręgu lubelskiego mam trochę inne zdanie w tym przedmiocie. Jeżeli nawet całkowicie nie rozwiązuje problemów, to jest pierwszym poważnym krokiem w tym kierunku a określenie odległości usytuowania wiatraków od zabudowań tak naprawdę rozwiązuje wszystkie problemy.

Bardzo bym prosiła pana posła Czerwińskiego o to, żeby wycofał swój wniosek o odrzucenie projektu ustawy w pierwszym czytaniu dlatego, że na to należy spojrzeć z punktu widzenia mieszkańców gmin, które dotykane są właśnie plagą elektrowni wiatrowych. Dlaczego mówię „plaga"? Bo patrzę na to, szanowni państwo – tak, jak powiedziałam – z punktu widzenia moich doświadczeń jako posła z Lubelszczyzny. W kilku powiatach województwa lubelskiego firmy wiatrowe atakują 50-70% gmin. Np. w powiecie lubartowskim w zainteresowaniu firm wiatrowych jest około 7-8 gmin, więc to nie jest przypadek, tylko to jest plaga. Jak wszyscy wiemy, i o czym powiedziała pani poseł Zalewska, tu nie chodzi o to, że to są tereny wietrzne, bo Lubelszczyzna jest akurat terenem, który jest pod względem wietrzności bardzo mało atrakcyjny.

Nie chciałabym powtarzać tego, co mówiła pani poseł Zalewska w swoim wystąpieniu, natomiast chciałabym zwrócić uwagę na pewną patologię, która występuje, która pojawia się w trakcie działalności, ekspansji firm wiatrakowych w poszczególnych gminach. Mianowicie trochę nawet rozumiem gospodarzy gmin, rozumiem samorządy gminne, które z tytułu bardzo małych dochodów, biedy w gminach, w jakiś sposób są kuszone przez firmy wiatrowe i znajdują dla nich przychylność. Proszę państwa, dlaczego natomiast mówię „patologie"? Mówię z punktu widzenia Lubelszczyzny. Dlatego, że te sprawy poszły tak daleko, że pojawiają się przypadki takiego promowania przez wójtów firm wiatrowych na danym terenie, że to naprawdę kwalifikuje się pod postępowanie prokuratorskie. Jako władza ustawodawcza, jako te osoby, które kreują prawo, powinniśmy w takich sytuacjach bardzo mocno reagować, tworząc odpowiednie przepisy. Przeczytam państwu mały fragment z „Gazety Urzędowskiej". To jest biuletyn informacyjny rady gminy. Artykuł jest podpisany przez wójta gminy Urzędów. Wójt pisze do swoich mieszkańców w taki oto sposób. Firma x – pomijam nazwę, żeby nie promować tej firmy nawet w stenogramach sejmowych – „jako inwestor chce podpisać porozumienie z gminą Urzędów, na mocy którego przekaże środki finansowe na konto gminy w kwocie 200 tys. w momencie podjęcia przez Radę Gminy Urzędów uchwały o przystąpieniu do zmiany w studium, 800 tys. w momencie uchwalenia zmiany w planie." Szanowni państwo, czy państwo nie uważają, że to jest działanie korupcyjne? I to nie jest przypadek. Mam informacje i ze swojego okręgu, i z innych województw, że to jest normalne działanie. Czy państwo sobie wyobrażają zmianę planu zagospodarowania przestrzennego opłacaną przez firmę po to, żeby uzyskać korzystne dla siebie zapisy? Proszę państwa, zgłosiłam to do prokuratury. Mam nadzieję, że jeżeli prokuratura w tej sprawie się wypowie,

wówczas inne samorządy będą po prostu bardzo mocno uważały. Kolejna sprawa. Planu zagospodarowania przestrzennego nie można zmieniać za czyjeś pieniądze. To musi być zrobione z dochodów własnych gminy.

Naprawdę, bardzo proszę pana posła Czerwińskiego o to, żeby wycofał ten wniosek, bo plaga patologii, która jest na płaszczyznach gmin jest niesamowita. Musimy, proszę państwa, ustanowić minimalne odległości, które są z punktu widzenia czynników zdrowotnych i z punktu widzenia Prawa budowlanego takie, żeby po prostu mieszkańcy byli bezpieczni, żeby gminy nie kreowały dalej takiej plagi korupcji, z jaką mamy teraz do czynienia, żebyśmy po prostu wzięli odpowiedzialność za te wszystkie zmiany. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Zbigniew Rynasiewicz (PO):

Pan poseł Makowski, proszę.

Poseł Tomasz Makowski (RP):

Dziękuję bardzo. Do pani poseł wnioskodawcy – pani poseł, zgadza się. Idea waszego projektu ustawy jest słuszna. Projekt dotyczy regulacji prawnych w sprawie farm wiatrowych i nie tylko, bo poseł Czerwiński nawiązał bardzo merytorycznie do odnawialnych źródeł energii i ustawy o odnawialnych źródłach energii. Niemniej jednak brakuje mi w tej ustawie kilku kwestii i uzasadnień badawczych, analitycznych, uzasadniających celowość waszego projektu ustawy. Mianowicie, na jakich badaniach statystycznych oparli się państwo w zapisie projektu ustawy, właściwie w uzasadnieniu, dotyczącym odległości akurat 3 km? Dlaczego nie 4 km? Dlaczego nie 1,5 km? Czy były robione badania hałasu i wpływu hałasu na środowisko? Mówię tu o badaniu hałasu infradźwiękowego, ponieważ jeżeli turbiny wytwarzają hałas, to tylko infradźwiękowy. A dlaczego mówię o tym? Ponieważ pochodzę z Warmii i Mazur, z gminy, w której też planowanych jest 37 wiatraków. Bardzo długa procedura administracyjna jest z tym związana. Burzliwe dyskusje na sesji rady gminy były przy ustanawianiu miejscowego planu czy wydawaniu warunków zabudowy, o których za chwileczkę powiem.

Pani poseł, mam jeszcze takie pytanie. Co z urządzeniami o mocy poniżej 500 kW, które są zainstalowane albo które mogą być instalowane? Mówię o urządzeniach używanych. Nie znalazłem zapisu ani w ustawie, ani w uzasadnieniu.

I trzecie pytanie. Czy państwo zrobili analizę tzw. buforów leśnych? Chodzi o sytuację po wprowadzeniu ustawy zakazującej stawiania farm wiatrowych do 3 km. Czy mają państwo badania stworzonych buforów, gdzie będzie można stawiać farmy wiatrowe, jeżeli plany na to pozwolą i miejsce lokalizacji? Co, w związku z tym, z realizacją wskaźnika 15% użycia odnawialnych źródeł energii? Tego też nie znalazłem.

Poseł Izabela Kloc (PiS):

Geotermia.

Poseł Tomasz Makowski (RP):

Geotermia to nie wszystko, pani poseł.

Poseł Izabela Kloc (PiS):

Energia słoneczna.

Poseł Tomasz Makowski (RP):

Pani sama doskonale wie, że w pakcie są zapisane trzy technologie odnawialnych źródeł energii. W związku z tym nie widzę tutaj uzasadnienia.

Podtrzymuję poprzedni wniosek i też składam wniosek o odrzucenie w pierwszym czytaniu projektu ustawy. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Zbigniew Rynasiewicz (PO):

Dziękuję bardzo. Pan poseł Polaczek, proszę.

Poseł Jerzy Polaczek (PiS):

Nie zgłaszałem się.

Przewodniczący poseł Zbigniew Rynasiewicz (PO):

To dziękuję. Pan przewodniczący Adamczyk wróci do mikrofonu? Wróci.

Poseł Andrzej Adamczyk (PiS):

Dziękuję bardzo. Panie przewodniczący, panie i panowie posłowie, szanowni goście, państwo ministrowie, apeluję o pewne usystematyzowanie dzisiejszej debaty. Bardzo proszę, żebyśmy dzisiaj w tę dyskusję nie angażowali wątków dotyczących potrzebnych mocy ze źródeł odnawialnych, możliwości ich przesyłu czy innych form pozyskiwania energii itd., bo to tylko i wyłącznie zaciemnia dzisiejszą dyskusję. Dzisiejsza dyskusja dotyczy zasad posadowienia instalacji wiatrowych, budowli będących elektrowniami wiatrowymi. Apeluje, abyśmy się nad tym wątkiem dzisiaj skoncentrowali, bo tego dotyczy ten projekt.

Ten projekt jest pochodną kilkuset protestów w samorządach. Ten projekt jest pochodną tysięcy krzywd, jakie zostały już wyrządzone przy lokalizacji farm czy pojedynczych elektrowni wiatrowych. Ten projekt powstał na skutek wieloletniej działalności koleżanek i kolegów parlamentarzystów, ale nie tylko, bo także stowarzyszeń społecznych i tych organizacji, które powstają często spontanicznie, jak i tych, które regularnie zajmują się tym problemem od lat. Jeżeli udało się wprowadzić w polskim prawie regulacje dotyczące lokalizacji elektrowni wiatrowych na obszarach morskich, leżących w obszarze wód terytorialnych naszego państwa, to dziwna niemoc powoduje, że nie można wprowadzić tego typu przepisów, które określą zasady lokalizacji elektrowni wiatrowych, na terenie naszego kraju.

Dziś ta dyskusja nie dotyczy liczby mechanizmów wsparcia w pozyskiwaniu energii. Nas to dzisiaj, proszę państwa, nie dotyczy. Nas dotyczy problem, który musimy rozwiązać, czy elektrownie wiatrowe będą lokalizowane w pobliżu siedzib, osad ludzkich. Czy będą one powodowały wyludnienia siedzib ludzkich na znacznych obszarach tam, gdzie funkcjonują instalacje wiatrowe, czy też nie? Czy pójdziemy za przykładem bardzo pozytywnych działań naszego parlamentu sprzed bodajże 2 lat, o ile dobrze pamiętam? Wtedy określono odległość elektrowni wiatrowych, jak dobrze kojarzę, 8 mil morskich od brzegu albo 8 km od brzegu. Wówczas nikt nie pytał, dlaczego to jest 8 km a nie 4 km. Przepraszam, 12 km czyli 8 mil.

Podsekretarz stanu w MTBiGM Anna Wypych-Namiotko:

12 mil.

Poseł Andrzej Adamczyk (PiS):

Tak, 12 mil morskich. Przepraszam. Dziękuję, pani minister. Wówczas nikt nie pytał, dlaczego to jest 12 mil morskich a nie 8. Bardzo żałuję, że nie ma tutaj posłów, którzy złożyli wniosek o odrzucenie projektu ustawy w pierwszym czytaniu. Łatwo jest złożyć wniosek i wyjść. Rozumiem, że nic innego, tylko brak argumentów powoduje, że ci posłowie opuścili posiedzenie naszych Komisji, bo chciałem zapytać posła Czerwińskiego, czy chętnie zgodziłby się z taką sytuacją, że w dniu jutrzejszym uruchomione zostaną elektrownie wiatrowe w odległości 300 m od jego domu rodzinnego. Tam, gdzie mieszka poseł Czerwiński. Tam, gdzie mieszka poseł z partii Palikota, który popiera ten wniosek. Bardzo proszę tych, którzy publicznie wyrażą dezaprobatę wobec tego projektu, aby tutaj zadeklarowali, że życzą sobie, aby w obrębie ich zamieszkania, 500 m, 1 km od ich siedziby wybudowano te wiatraki.

Poseł Małgorzata Sadurska (PiS) – spoza składu Komisji:

300 m.

Poseł Andrzej Adamczyk (PiS):

Niech powiedzą, że będą robili wszystko, aby w ich gminach ich samorządy wyraziły zgodę na lokowanie wiatraków w sąsiedztwie ich domu. Bardzo proszę o taką deklarację tych parlamentarzystów. Szanowni państwo, jeżeli ten projekt budzi wątpliwości, to ja z kolei mam wątpliwości, czym taka postawa jest podyktowana.

Dlaczego dzisiaj nie można ustalić konkretnej odległości, enumeratywnie wymienić zasad i sposobów lokalizacji takich przedsięwzięć na terenie naszego kraju? Według różnorakich wyliczeń po wprowadzeniu tychże zapisów proponowanych w projekcie ustawy około 70-80% terytorium naszego państwa będzie mogło być zabudowanych elektrowniami wiatrowymi. Spójrzmy na to w ten sposób. Ile terenów zostanie wyłączonych

spod zabudowy? Wszyscy ci, którzy lobbują albo występują w imieniu lobbystów, robiąc wszystko, ażeby te zapisy odrzucono, powinni dzisiaj odpowiedzieć na pytanie, dlaczego na tych 60% czy 70% terytorium naszego kraju nie można lokować elektrowni wiatrowych. A dlaczego?

Ta inwestycja wówczas jest bardzo droga, bo trzeba wybudować drogi dojazdowe. Dzisiaj wozicie beton – mówię tutaj do tych, którzy inwestują w elektrownie wiatrowe – rozjeżdżacie drogi polne, rozjeżdżacie osiedla. Nie ma dróg dojazdowych do terenów budowy tam, gdzie lokalizuje się elektrownie wiatrowe. Każdy fundament średniej wielkości elektrowni wiatrowej to jest kilkaset metrów sześciennych betonu. To są ilości, które wymuszają wykonanie w stosunkowo dużym zakresie prac ziemnych, przewiezienia wozidłami urobku z wykopów, ale także przewiezienia masy betonowej, mieszanki betonowej. Później jest kwestia serwisowania tych obiektów, kwestia podłączenia do linii przesyłowych. To wszystko w przypadku lokowania elektrowni wiatrowych w bezpiecznych odległościach od siedzib ludzkich podraża te inwestycje. I to, szanowni państwo, jest celem lobbystów... Inaczej. Ograniczenie tych kosztów jest celem lobbystów, którzy nie chcą dopuścić do uchwalenia tego projektu ustawy.

Wszyscy ci, którzy będą dzisiaj, jutro, pojutrze i w najbliższych dniach robili wszystko, aby ten projekt odrzucić, powinni mieć świadomość, że występują przeciwko interesowi społecznemu. Popierają tylko i wyłącznie interesy wąskiej grupy inwestorów, którzy zechcą jak najtaniej budować instalacje elektrowni wiatrowych. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Zbigniew Rynasiewicz (PO):

Pan przewodniczący Tchórzewski, proszę.

Poseł Krzysztof Tchórzewski (PiS):

Dziękuję bardzo. Chciałbym złożyć wniosek przeciwny. Otóż uważam, że powinniśmy powołać podkomisję nadzwyczajną. Projekt poselski może mieć pewne wady z tytułu braku dyspozycyjności w zakresie odpowiednich biur prawnych itd. Jako posłowie nie dysponujemy takimi możliwościami, jakimi dysponuje rząd. Mimo wszystko upłynęło 6 miesięcy od zgłoszenia projektu. Rząd nie zajął stanowiska co do tego projektu. Nie mamy także stanowiska i opinii ministra gospodarki na ten temat. Nie wiemy, jak te rzeczy widzi. Otóż, w związku z tym zasadne jest powołanie podkomisji nadzwyczajnej i zgromadzenie w niej wszystkich opinii, ekspertyz, które by z tym się wiązały odnośnie do wypracowania rzeczywistej odległości.

Może to być odległość mniejsza niż 3 km, ale na pewno większa niż obowiązujące obecnie 300 m. Już wiadomo, że te 300 m jest szkodliwe dla ludzi, dla zwierząt. Nawet zebrane przez ekologów opinie wskazują na to, że z terenu elektrowni wiatrowych wynoszą się myszy, chomiki. Wszystko, co żyje. Jeżeli więc mamy tego typu sytuację, to już wiadomo, że elektrownia jest dla istot żywych, do których i ludzie należą, szkodliwa. W jakim zakresie, to trzeba się do tego ustosunkować i rzeczywiście dookreślić tę odległość. Nie możemy w tej chwili powiedzieć, że w jakimś tam – nie wiadomo, jak odległym – czasie będziemy mieli opracowaną ustawę, która pewne rzeczy ureguluje a w międzyczasie powstaje pewien zakres faktów dokonanych.

Druga rzecz jest taka, że rozpędzenie się w tej dziedzinie jest także gospodarczo szkodliwe, bo opinie, które już zostały zebrane w Niemczech, wskazują na to, że osiągnięty u nich poziom około 9% energii elektrycznej wiatrowej jest szkodliwy dla całego systemu energetycznego. Powoduje rozkołysanie systemu energetycznego. Po rozmowie z krajowym dyspozytorem mocy mam np. opinię, że niemiecki system energetyczny powoduje rozkołysanie polskiego systemu energetycznego. Są czasami groźby wyłączeń energii elektrycznej w systemie polskim w związku z tym, że na skutek silnych wiatrów wpadają duże fale energii nie do odebrania z systemu niemieckiego w system polski, bo te systemy w ramach Unii mamy powiązane. Wiele rzeczy więc tutaj w grę wchodzi, które się ze sobą łączą. W tej dziedzinie musi być pewien porządek i dookreślenie. Nie, że planista z punktu widzenia osiągnięcia do 2020 r. piętnastu procent z tytułu odnawialnych źródeł energii w jakiś sposób sobie dookreśla, że tyle będzie z energii wiatrowej, tyle z biomasy itd., tylko trzeba określić się z punktu widzenia możliwości.

Trzecia rzecz, gospodarcza, wynikająca także z pewnego systemu lobbystycznego. Niemcy przenoszą się z elektrowniami wiatrowymi na morze. Coraz więcej farm wiatrowych powstaje na morzu. Niemcy likwidują farmy wiatrowe właśnie w terenie. Zaczynamy powielać ten błąd. Co to powoduje? Powoduje, że innej mocy i inny jest sposób budowy farm wiatrowych na morzu. W związku z tym z lądowymi farmami wiatrowymi, tymi młodszymi, trzeba coś zrobić a więc firmy wiatrowe starają się ulokować te farmy wiatrowe u nas i stąd jest tak duży w tej chwili nacisk na to. Większość farm wiatrowych budowanych w Polsce są to właśnie farmy używane.

Jeśli więc mamy taką sytuację, to wymaga ona szczegółowego rozważenia i dookreślenia przepisów. Z punktu widzenia interesu społecznego odrzucanie tego projektu w pierwszym czytaniu jest błędem, na który my jako parlament nie powinniśmy sobie pozwolić tylko dlatego, że „nie, bo nie". Nie może być tak, że jakikolwiek projekt zgłaszany ze strony opozycji jest przez stronę rządową odrzucany tylko z tytułu „nie, bo nie". Nawet, jak jest słuszny i do rozważenia a kompromis jest możliwy do wypracowania. W wielu sprawach rozważanych na tej sali, w 80% spraw jako opozycja popieramy i zgadzamy się... W Sejmie głosujemy tylko w około 14% spraw na nie. No, to jest kwestia tego typu. Natomiast strona rządowa do tej pory właściwie do żadnego projektu opozycji nie odniosła się, jeśli chodzi o to, żeby przyjąć. I teraz, zamiast rozpocząć pracę nad sensownym projektem, jakim jest ten projekt i go dopracować, też jest wniosek, by go odrzucić. „Nie, bo nie". Zwracam się z apelem, z wnioskiem formalnym o to, żebyśmy jednak powołali podkomisję nadzwyczajną. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Zbigniew Rynasiewicz (PO):
Dziękuję. Pan poseł Wojtkiewicz, proszę.

Poseł Jacek Sasin (PiS):
Zgłaszam wniosek formalny. Można z wnioskiem formalnym?

Przewodniczący poseł Zbigniew Rynasiewicz (PO):
Proszę bardzo.

Poseł Jacek Sasin (PiS):
Panie przewodniczący, chciałem złożyć wniosek formalny o zamknięcie dyskusji, bo ciągle padają te same argumenty i o natychmiastowe przejście do głosowania. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Zbigniew Rynasiewicz (PO):
Rozumiem, że gościom też nie udzielamy głosu, tak?

Poseł Jacek Sasin (PiS):
Wniosek formalny. Prosiłbym o przegłosowanie.

Przewodniczący poseł Zbigniew Rynasiewicz (PO):
Oczywiście. Pan poseł Litwiński, proszę.

Poseł Arkadiusz Litwiński (PO):
Rozumiem, że pan przewodniczący zrealizuje listę mówców.

Poseł Jacek Sasin (PiS):
Przepraszam bardzo, ale przegłosujmy wniosek, bo wniosek dotyczy właśnie zakończenia dyskusji.

Przewodniczący poseł Zbigniew Rynasiewicz (PO):
Panie pośle, pan mówił sam na tej sali. Niech pan pozwoli posłowi Litwińskiemu wyartykułować swoją myśl a ja zrobię zgodnie z regulaminem. O tym pana zapewniam. Proszę bardzo.

Poseł Jacek Sasin (PiS):
Panie przewodniczący, ale zgodnie z regulaminem wniosek formalny powinien zostać przegłosowany a wniosek formalny dotyczy przerwania w tej chwili dyskusji, więc prosiłbym bardzo o przegłosowanie tego wniosku. Jeśli wniosek nie przejdzie, to wtedy dyskusja, jak rozumiem, będzie kontynuowana.

Przewodniczący poseł Zbigniew Rynasiewicz (PO):

Panie pośle, zawsze może być głos za i może być głos przeciw. Niech pan to uszanuje. Pan poseł Litwiński skończy. Oczywiście, przystąpię do głosowania, bo tak mówi regulamin. Proszę bardzo.

Poseł Arkadiusz Litwiński (PO):

Nie przypominam sobie, ażeby była formuła wniosku o przerwanie dyskusji.

Poseł Anna Paluch (PiS):

Jest.

Poseł Arkadiusz Litwiński (PO):

Może być wniosek o przerwę albo wniosek o zamknięcie listy mówców, ale gdyby ten wniosek przeszedł, to nie znaczy to, że osoby wcześniej zapisane na liście mówców tracą prawo głosu a tu o to chodzi.

Poseł Jacek Sasin (PiS):

Właśnie dokładnie to znaczy. Proszę o sprawdzenie. Jest formuła wniosku o przerwanie, zakończenie dyskusji i prosiłbym, żeby ten wniosek został przegłosowany, bo on jest zgodny z regulaminem. Jeśli nie uzyska większości, to wtedy w związku z tym dyskusja może być kontynuowana.

Przewodniczący poseł Zbigniew Rynasiewicz (PO):

Zrozumieliśmy pana intencje. Przynajmniej w Komisji Infrastruktury jest taki zwyczaj, że zawsze pytamy się naszych legislatorów o interpretację. Proszę bardzo, panie mecenasie.

Poseł Jacek Sasin (PiS):

Panie przewodniczący, zwyczaj zwyczajem, ale regulamin stoi powyżej zwyczaju.

Przewodniczący poseł Zbigniew Rynasiewicz (PO):

Oczywiście, ale chcę się upewnić. Wie pan, nie jestem tak mocny w regulaminie jak pan, więc proszę pana mecenasa o interpretację. Proszę bardzo.

Legislator w Biurze Legislacyjnym Kancelarii Sejmu Jarosław Lichocki:

Po pierwsze, nad wnioskiem formalnym można przeprowadzić dyskusję. Głos za, głos przeciw. Natomiast zgłoszenie wniosku formalnego powinno zakończyć się głosowaniem i postępowaniem zgodnie z wynikiem głosowania. Wniosek formalny o zakończenie dyskusji jest takim wnioskiem.

Przewodniczący poseł Zbigniew Rynasiewicz (PO):

Dziękuję bardzo. Przystępujemy do głosowania. Kto jest za przyjęciem wniosku pana posła o zamknięcie dyskusji i przejście do głosowania nad tym projektem? (22) Kto jest przeciw? (16) Kto się wstrzymał? (0)

Dziękuję bardzo. Proszę o podanie wyników.

Sekretarz Komisji Marcin Mykietyński:

22 głosy za, 16 przeciw, brak wstrzymujących się.

Przewodniczący poseł Zbigniew Rynasiewicz (PO):

Dziękuję bardzo. Panie mecenasie, rozumiem, że teraz te wszystkie wnioski, które zostały zgłoszone w trakcie pierwszego czytania, należy poddać pod głosowanie.

Legislator Jarosław Lichocki:

Tak, panie przewodniczący, przy czym najpierw wnioski dalej idące, więc w pierwszej kolejności wniosek o odrzucenie projektu w całości.

Przewodniczący poseł Zbigniew Rynasiewicz (PO):

Mieliśmy dwa wnioski zgłoszone w trakcie pierwszego czytania. Pierwszy dotyczył odrzucenia tego projektu w pierwszym czytaniu. Drugi wniosek pana przewodniczącego Tchórzewskiego dotyczył powołania podkomisji nadzwyczajnej.

Proszę bardzo, głosujemy wniosek dalej idący czyli pana posła Czerwińskiego o odrzucenie projektu w pierwszym czytaniu. Kto z pań i panów posłów jest za przyjęciem tego wniosku? Kto jest przeciw? Kto się wstrzymał?

Sekretarz Komisji Marcin Mykietyński:
17 głosów za, 22 przeciw, brak wstrzymujących się.

Przewodniczący poseł Zbigniew Rynasiewicz (PO):
Wniosek nie uzyskał akceptacji, więc teraz głosujemy wniosek o powołanie podkomisji nadzwyczajnej. Proszę bardzo, kto z pań i panów posłów jest za tym wnioskiem? Kto jest przeciw? Kto się wstrzymał?

Dziękuję bardzo. Proszę podać wyniki.

Sekretarz Komisji Marcin Mykietyński:
22 głosy za, 18 przeciw, brak wstrzymujących się.

Przewodniczący poseł Zbigniew Rynasiewicz (PO):
Dziękuję bardzo. W takim razie proponuję, aby podkomisja nadzwyczajna – to jest propozycja pana przewodniczącego Dzikowskiego – liczyła trzynaście osób. Czy jest sprzeciw wobec tej propozycji? Proszę.

Poseł Krzysztof Tchórzewski (PiS):
Proponuję podkomisję w układzie takim, jaki był zwyczajowo stosowany, czyli we wspólnie obradujących Komisjach pięć osób wyznacza Platforma Obywatelska, trzy Prawo i Sprawiedliwość i pozostałe kluby po jednej osobie.

Przewodniczący poseł Zbigniew Rynasiewicz (PO):
Możesz powtórzyć?

Poseł Krzysztof Tchórzewski (PiS):
Pięciu posłów – PO, trzech – PiS, pozostałe kluby po jednym pośle. Tak zwyczajowo było to stosowane.

Przewodniczący poseł Zbigniew Rynasiewicz (PO):
Proszę o personalne zgłoszenia, bo rozumiem, że nie ma sprzeciwu.

Proszę bardzo, PiS – pani poseł Paluch, pan poseł Sasin i pan poseł Adamczyk, tak? Dobrze.

Polskie Stronnictwo Ludowe – rozumiem, że pan przewodniczący Racki, tak? To proszę podać. Pan poseł Dąbrowski. Dobrze.

Czy mamy na sali przedstawiciela Sojuszu Lewicy Demokratycznej? Nie mamy.

Ruch Palikota – poseł Lewandowski. Dobrze.

I teraz PO – pani poseł Pępek, pani poseł Sibińska, pan poseł Borowiak. Dobrze. Jeszcze dwie osoby. Czy pan poseł Litwiński wyraża zgodę?

Poseł Arkadiusz Litwiński (PO):
Wyrażam.

Przewodniczący poseł Zbigniew Rynasiewicz (PO):
Dobrze. Już mamy. Pani poseł Pępek, pani poseł Sibińska, pan poseł Borowiak, pani poseł Gąsior i pan poseł Litwiński.

Nie mamy przedstawiciela SLD w tej chwili. Nie ma zgłoszeń. Kamiński.

A Solidarna Polska? Pan poseł Żaczek. Czyli pan poseł Żaczek z SP i pan poseł Kamiński z SLD. Czy mamy pełną listę, czy mam powtórzyć wszystkie nazwiska?

Na tym zakończyliśmy dzisiejsze posiedzenie, a wybranych członków podkomisji poproszę o...

Poseł Małgorzata Sadurska (PiS) – spoza składu Komisji:
Panie przewodniczący, ale skoro są jeszcze nasi goście, to może pan przewodniczący by dopuścił jedną czy dwie osoby na krótkie...

Głos z sali:
Nie! Dyskusja zamknięta.

Głos z sali:

Jak się powiedziało „a", to się mówi „b".

Przewodniczący poseł Zbigniew Rynasiewicz (PO):

Poproszę członków podkomisji o podejście do stołu prezydialnego.